



Ukraina mówi: #4 Ukraińska tożsamość w lustrze wojny

Edwin Bendyk

Będziemy rozmawiali o temacie niebezpiecznym w ostatnich czasach, a mianowicie o ukraińskiej tożsamości, która zdaniem niektórych nie istnieje. Co możemy powiedzieć o ukraińskiej tożsamości, odwołując się do literatury, kultury, historii, ale także do tego, co ujawnia codzienne życie, zwłaszcza w tak dramatycznych momentach, jak rewolucje, których Ukraina doświadczyła w ostatnim czasie kilka, i obecna wojna, która weszła w brutalną fazę?

Przy okazji wspomnę o geografii, która będzie ważna dla naszej dyskusji: Wira Ahejewa urodziła się w Bachmaczu, Sofija Andruchowycz w Iwano-Frankiwsku (to dla wielu Polaków nadal „Stanisławów”); miejscem urodzenia Andrija Portnowa jest Dnipro, a Mykoły Riabczuka – Łuck. Ta geografia dzisiaj straciła na znaczeniu, ale historycznie odgrywała ważną rolę, co wiemy chociażby z książek Mykoły Riabczuka, który w swoim czasie pisał o dwóch Ukrainach.

Cykl debat Fundacji im. Stefana Batorego i tygodnika „Polityka”

Rosyjska agresja i wojna z Ukrainą zdominowały uwagę mediów publicznych. Patrzymy w napięciu na doniesienia z pola walki. Z trwogą przyglądamy się bombardowaniu miast i cierpieniu ludności cywilnej. Informacje i widok osób uciekających przed wojną wywołują współczucie i gesty bezprecedensowej solidarności.

W natłoku doniesień i wiadomości ginie często głos samej Ukrainy, jej mieszkanki i mieszkańców. Skąd się bierze taka skuteczność ukraińskiego sprzeciwu i odporność społeczeństwa? Jakie cele wyznaczają sobie Ukraińcy, stawiając zbrojny opór rosyjskiej agresji? Jakie są granice pokojowego kompromisu? Jakie są aspiracje ukraińskiego społeczeństwa wobec Unii Europejskiej, NATO i innych sojuszy? Jak ma wyglądać powojenna odbudowa kraju? Jak będą układać się relacje Ukrainy z państwami sąsiednimi?

Jeszcze przed Majdanem pisał on o wielu świadomościach ukraińskich: antykolonialnej, postkolonialnej, kreolskiej. Wiele lat temu ten podział ujawniał, że ukraińskie społeczeństwo nie dorobiło się suwerennej kultury – takiej, która byłaby kulturą całego społeczeństwa. Te świadomości odwoływały się do różnych zasobów kulturowych. Jak to wygląda teraz? Punktem wyjścia jest teza, którą wypowiedział inicjator tej wojny: że naród ukraiński nie istnieje jako byt odrębny od rosyjskiego. Spróbujmy uporządkować dyskusję, określając, jak naprawdę jest.

Mykoła Riabczuk

Chciałbym przede wszystkim podkreślić, że nikt nie może decydować, czy ten lub inny naród istnieje, ponieważ to sprawa samego narodu. Nikt nie może zabronić tej lub innej grupie ludzi uważać się za naród i w taki czy inny sposób walczyć o swoje prawa. To jest kwestia prywatna, tak samo jak religia i temu podobne. Tutaj nie mamy o czym dyskutować, tym bardziej z politykami będącymi maniakami.

Jeśli chodzi o *Dwie Ukrainy*¹: tak naprawdę to one mnie pisały i przez ostatnie 30 lat skłaniały do uważnego przyglądania się temu, co się dzieje w Ukrainie, i do krytycznej analizy. Moja koncepcja nie zmieniła się pod względem treści, ale zmienił się sposób artykulacji. Uchwycenie tych fenomenów jest bardzo trudne. Na początku lat dziewięćdziesiątych miałem naiwne podejście, kiedy wydawało mi się, że na wschodzie, w prorosyjskiej Ukrainie, nacjonalizacja będzie nadganiała procesy hamowane tam wcześniej w imperium rosyjskim, w odróżnieniu od Austro-Węgier. Myliłem się. Taka ukrainizacja nie odbyła się z różnych powodów. Nie uwzględniłem wpływu mechanizmów kolonialnych na życie społeczno-gospodarcze i na poziomie dyskursu. Tutaj się myliłem.

Po 10 latach pojawiło się inne radykalne podejście. Naraziłem się wtedy na krytykę *Dwóch Ukrain* ze strony kolegów, którzy słusznie zarzucali mi esencjalizację tych fenomenów. Jestem wdzięczny Jarosławowi Hrycakowi, Wołodymyrowi Kułakowi, zmarłemu Ołeksandrowi Hrycencie i Andrijowi Portnowowi, którzy zrewidowali moje koncepcje. Ich słuszne uwagi doprowadziły do tego, że głębiej zastanowiłem się nad tą koncepcją i przy dzisiejszych wtórnych reakcjach na książkę o regionach jasno sformułowałem ostateczne rozumienie „dwóch Ukrain” jako dwóch idealnych typów, które – według Maxa Webera – istnieją jako abstrakcje, ale nie istnieją w rzeczywistości. Rzeczywistość koreluje z tymi idealnymi typami, ale chodzi o korelację, a nie o przyczynowość, i to trzeba podkreślić.

Tak naprawdę ukraińskie społeczeństwo jest bardzo zróżnicowane. Zróżnicowane są grupy, regiony, tożsamości. Społeczeństwo podlega fragmentaryzacji, ale nie jest podzielone. To bardzo ważne, bo oznacza, że nie ma, używając języka biologii, kompartmentalizacji przegród między różnymi grupami. Przeciwnie, grupy są płynne, wzajemnie się przenikają i to zapobiega radykalnym podziałom. Widzieliśmy to w 2014 roku, kiedy Ukraina nie rozpadła się, mimo brutalnego ataku Rosji. Teraz obserwujemy, jak Ukraina wytrzymała i jeszcze bardziej się skonsolidowała. Wywołuje to zdziwienie u wielu

To tylko kilka pytań, które zadamy ukraińskim ekspertom, publicystom, artystom, politykom. Nie mamy wątpliwości, że w Ukrainie tworzy się dziś przyszłość, a jej kształt w wielkim stopniu zależeć będzie od mieszkańców i mieszkanki Ukrainy. Posłuchajmy ich.

Tematem czwartej dyskusji w cyklu było pytanie o ukraińską tożsamość w lustrze wojny. Odbyła się 4 maja 2022 roku z udziałem Wiry Ahejowej, Sofiji Andruchowycz, Andrija Portnowa, Mykoły Riabczuka oraz prowadzącego rozmowę Edwina Bendyka.

1 M. Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, przeł. K. Kotyńska i inni, Wrocław 2004.

zagranicznych obserwatorów. Czytałem rozmowę z Iwanem Krastewem², według którego agresja rosyjska ukształtowała ukraiński naród. Czytam takie rzeczy od 20 lat: Euromajdan ukształtował naród ukraiński, wcześniej pomarańczowa rewolucja ukształtowała naród ukraiński, teraz wojna...

To bzdura, bo naród ukraiński kształtuje się od dawna, przynajmniej od 200 lat można mówić o nowoczesnej tożsamości ukraińskiej. Być może nie przejawiała się ona w sposób bardzo wyraźny. Zawsze nam się wydawało, że nasza tożsamość jest słaba, bo etniczny nacjonalizm był słaby i nie przenikał do szerokich mas, szczególnie do mieszkańców wsi, ale lokalny patriotyzm zawsze istniał i był głęboki i silny. To przejawiało się zarówno w czasie walk narodowowyzwoleńczych w roku 1918 i 1920, jak i w trakcie partyzantki po II wojnie światowej, w głosowaniu w sprawie niepodległości, podczas obu Majdanów i oczywiście teraz. Ten patriotyzm stał się fundamentem kształtowania tożsamości obywatelskiej w ciągu 30 lat istnienia w ramach państwa narodowego. Kształtował się także poprzez wpływ „banalnego nacjonalizmu”, wedle określenia Michaela Billiga, i dlatego możemy mówić dzisiaj o silnym obywatelskim nacjonalizmie w Ukrainie.

Jednocześnie nie jestem przeciwny, aby zamykać ten temat. Widzieliśmy wyniki badań opinii społecznej: świeże dane socjologiczne pokazują, że rzeczywiście postawy ukraińskie zmieniają się w kierunku silniejszego patriotyzmu i większej radykalizacji. Ale nawet w czasie wojny mamy 8% obywateli, którzy pozytywnie traktują Rosję i Rosjan, 20% neutralnie, a 70% ma negatywny stosunek do osób, które faktycznie błogosławią i prowadzą tę agresję. Czyli proces nie jest ukończony i mamy poważny problem, bo nawet 8% zwolenników Rosji to potencjalna agentura. Nazywajmy rzeczy po imieniu: łatwo zwerbować takich zwolenników jako informatorów czy dywersantów. Nie można zamykać oczu na te 8%, a pewnie więcej, bo neutralne postawy prezentują różni ludzie, czasem deklarujący neutralność ze strachu przed powiedzeniem w czasie wojny, że jest się zwolennikiem Rosji.

Problem pozostaje. Nie powinniśmy udawać, że już jesteśmy skonsolidowani i niepodzielni. Ale dynamika jest pozytywna. Ukraina ukształtowała się jako naród i trwają dynamiczne procesy wzmocnienia tożsamości obywatelskiej. Socjologia wyraźnie pokazuje, że zmiany we wszystkich etnicznych grupach językowych odbywają się w tym samym kierunku. Wyróżnia się trzy główne grupy: ukraińskojęzyczni Ukraińcy, rosyjskojęzyczni Ukraińcy i Rosjanie. Te grupy różnią się podejściem, zarówno jeśli chodzi o patriotyzm, jak i gotowość do obrony Ukrainy z bronią w ręku itd. We wszystkich grupach dynamika zmian jest taka sama, wszystkie idą w kierunku większej proeuropejskości i silniejszej proukraińskości. To powoduje, że Ukraina się nie rozpadła, i myślę, że nie rozpadnie się już nigdy.

Edwin Bendyk

Chciałbym zapytać o koncepcję Ukrainy i Rosji jako bratnich narodów. Tę koncepcję Ukraińców i Rosjan jako bratnich narodów podchwycił nawet prezydent Emmanuel Macron, co zostało mocno skrytykowane. Prace Wiry Ahejewej pokazują, że przynajmniej w kulturze to nie jest sytuacja bliskości, a konfliktu. Czy jest on wyrazem zasadniczej różnicy, czy może czegoś, co w psychoanalizie nazywa się „narcyzmem małych różnic”, który pogłębia konflikt? Jak należy patrzeć na odrębność ukraińskiej kultury i Ukraińców od Rosjan?

² I. Krastev, *Putin Lives in Historic Analogies and Metaphors* [Interview by L. Gorris], „Spiegel International”, 17 marca 2022, https://www.spiegel.de/international/world/ivan-krastev-on-russia-s-invasion-of-ukraine-putin-lives-in-historic-analogies-and-metaphors-a-1d043090-1111-4829-be90-c20fd5786288?sara_ecid=nl_upd_1jtzCCTmxpVo9GAZr2b4X8GquyeAc9&nlid=bfjppqhxz&fbclid=IwAR2_jgKN5_tw8RIZHGSp8Bri8IMLtwAVhWtCUHOSF1PSlf06EaPhRxYmRM.

Wira Ahejewa

Koncepcja bratnich narodów nie została ukształtowana przez Ukraińców, lecz przez Rosjan. Gdy dziś przyjrzymy się procesowi rozwoju naszej kultury, zobaczymy, że tożsamość kształtuje się poprzez wyobrażenie innego – tego, na kim się wzorujemy. Dla kultury ukraińskiej tym „innym” był zawsze Rosjanin. Gdybyśmy to rozpatrywali w kontekście historycznym, to wiek XVII był okresem, kiedy ukraińscy intelektualiści zabrali się za modernizację Moskwy i zdecydowali się nieść to światło. Ulegli iluzji, że można się zbliżyć i razem z Moskwą utworzyć jednolity naród prawosławny. Gdybyśmy patrzyli chronologicznie na wszelkie próby modernizacji tożsamości ukraińskiej, to trzeba by brać pod uwagę wyraziste i znane momenty historyczne, począwszy od Bractwa Cyryla i Metodego; potem były kijowska Stara Hromada, Wołodymyr Antonowycz i projekt Ukrainy, walki wyzwolenicze w latach dwudziestych XX wieku itd.

We wszystkich tych momentach historycznych próby modernizacji ukraińskiej tożsamości narodowej były zawsze związane z postawą prozachodnią i z europeizacją. W tych wysiłkach nigdy nie orientowano się na Rosję. Na przykład co chcieli osiągnąć członkowie Bractwa Cyryla i Metodego? Oni dążyli do sojuszu słowiańskiego i federacji narodów Słowiańszczyzny, aby zlikwidować dominującą rolę Rosji. Zawsze powtarzam, że mamy najbardziej „literackie” pieniądze na świecie, bo na nich dominują portrety pisarzy. Całkiem niedawno na ulicach Kijowa widzieliśmy plakaty z Tarasem Szewczenką, Iwanem Franką i Łesią Ukrainką w maskach gazowych. Oczywiście, jak w każdej skolonizowanej kulturze, literaci odegrali ogromną rolę. Dzisiaj rzadko spotykamy tak antyrosyjską narrację, jak u Tarasa Szewczenki, co zostało ugruntowane na drugą połowę XIX wieku.

Literatura i kultura ukraińska weszła w wiek XIX *Eneidą* napisaną przez Iwana Kotlarewskiego. Tradycji Wergiliusza było wiele, natomiast tylko dla Ukraińców stała się ona tekstem kanonicznym. *Eneida* Kotlarewskiego to historia utraconej ojczyzny i jej poszukiwania, co wyraźnie widać w trakcie czytania tekstu, kiedy mowa o spaleniu Troi przez Greków. Kotlarewski to szlachcic z Połtawszczyzny, który urodził się jeszcze w czasach Hetmańszczyzny, a pisał *Eneidę*, już będąc poddanym imperium rosyjskiego. Pisząc o spalonej Troi, miał na myśli spalony Baturyn, stolicę Hetmańszczyzny, wtedy należący do jeszcze żywej pamięci kolektywnej. Z *Eneidą* Kotlarewskiego, z motywem utraconej ojczyzny oraz konieczności jej poszukiwania i odbudowy, kultura ukraińska weszła w wiek XIX, czyli stulecie nacjonalizmu. A wyszła z wieku XIX z podobnym motywem Troi, tym razem w *Kasandrze* Łesi Ukrainki. To był tekst aktualny i takim pozostaje dzisiaj, a dotyczy konieczności zastosowania miecza w obronie ojczyzny. Łesia Ukrainka szuka tego miecza – i nie znajduje. Zarówno w XIX, jak i w XX wieku innym i wrogiem był Moskal – żołnierz rosyjski.

Wszelkie próby modernizacji tożsamości ukraińskiej zawsze były związane z europeizmem i z orientacją na Zachód, okcydentalizmem. Potwierdzają to wszystkie kanoniczne dzieła. Dlatego zdziwienie Euromajdanem i niechęcią do bycia narodem bratnim dla Rosjan bierze się wyłącznie z niewiedzy. Na początku lat dziewięćdziesiątych naród ukraiński postrzegany był jako taki, który wziął się znikąd. To wynika wyłącznie z ignorancji. Nie dzieje się nic, co nie miałooby zakorzenienia w przeszłości. Model starej wspólnoty kijowskiej, Stara Hromada, również model proponowany przez naddnieprzańską Ukrainę, cały szereg intelektualistów początku wieku XX był w stanie zapoczątkować współpracę między Galicją i Ukrainą Naddnieprzańską, bo już wówczas Ukraina była wystarczająco skonsolidowana.

Kiedy dzisiaj słyszymy, że Donbas to nie Ukraina, Charków to nie Ukraina, to jest śmieszne. Ironia historii przejawia się w tym, że dziś najsilniej ostrzeliwane są właśnie rosyjskojęzyczne regiony i najbardziej zaangażowane w walkę są rosyjskojęzyczne miasta. Język jest czynnikiem bardzo istotnym,

ale nie jedynym. Ostatecznie dzisiaj zarówno najeźdźcy, jak i obrońcy mówią tym samym językiem rosyjskim, co wcale nie znaczy, że są w stanie się porozumieć.

Edwin Bendyk

Pojawiało się tutaj stwierdzenie, popularne w publicystyce, o „niespodziewanym narodzie”, który zaskakuje i ujawnia się podczas poszczególnych rewolucji. Mykoła Riabczuk odwołał się do Iwana Krastewa, ale dość popularne było twierdzenie, że na poszczególnych Majdanach czy teraz w czasie wojny ujawnia się nowy, wcześniej nieistniejący naród ukraiński. Z tego, o czym tutaj mowa, wynika, że to jest raczej obraz niewiedzy i nieznajomości tego, co było wcześniej. Czego doświadczamy w tej chwili z punktu widzenia procesu historycznego? Co to jest za moment i co się wyraża w tej próbie? Kiedy rozmawiamy z ekspertami ukraińskimi, to w wielu aspektach zaskakuje samych Ukraińców na przykład odporność na atak czy zdolność do obrony. Chodzi nie tylko o wymiar społeczny, samoorganizację, ale też o państwo, które nawet w świadomości Ukraińców było interpretowane jako dosyć słabe w sensie zdolności do koordynacji działań w wymiarze całego kraju. Widzimy jednak, że to państwo okazało się nadzwyczaj silne nie tylko pod względem militarnym, ale też utrzymania infrastruktury czy systemu bankowego. To wszystko działa i zapewnia funkcjonowanie w bardzo ciężkich warunkach.

Co się ujawniło, jeśli chodzi o proces historyczny? Czy to powinno nas zaskakiwać, czy nie? Czy jest naturalną konsekwencją wcześniejszych etapów?

Andrij Portnow

Obecnie wykładam w Niemczech i intuicyjnie mogę więcej powiedzieć o zmianach, jakie zachodzą w świadomości Niemców, niż wysnuwać kategoryczne wnioski na temat zmian następujących w świadomości ukraińskiej. Wydaje mi się, że czas na analizę przez historyków tego, czego doświadczamy, dopiero przyjdzie. Ten czas jeszcze nie nadszedł. W tej chwili komentujemy bieżące wydarzenia i tę historię, która trwa, a którą wszyscy przeżywamy. Natomiast nikt z nas nie jest Kasandrą, aby móc powiedzieć, co będzie jutro, pojutrze i w przyszłości. Możemy się tylko domyślać.

W ten sposób nieco relatywizuję moje poglądy i mogę zaryzykować roboczą hipotezę, z pozoru paradoksalną. Moim zdaniem ta słabość – mówiąc metaforycznie – postsowieckiego państwa ukraińskiego okazała się jego siłą. Wiele decyzji podejmowano na szczeblu lokalnym – to dotyczy zarówno armii, jak i polityki czy spraw biznesowych – i właśnie to umożliwiło Ukrainie przetrwanie oraz oparcie się agresji w najgorszych pierwszych dniach wojny, w co nikt na Zachodzie nie wierzył. Powiedziałbym nawet więcej, że to też dotyczy poziomu tożsamości narodowej, o którym pięknie mówił pan Mykoła Riabczuk, mój ulubiony – skorzystam z okazji, aby to tutaj wyznać – autor piszący na ten temat.

Gdyby Ukraina była jasno określoną, pewną i stabilną wspólnotą na tak wielkim obszarze, to w większej mierze przystawałaby do okropnych i głęboko archaicznych schematów, jakie wymyślił sobie i odtworzył władca sąsiedniego państwa. Odtworzył Chomiakowa, Sołżenicyna, a tu nie ma niczego nowego, to jest od dawna tak przestarzałe, że aż strach. Tymczasem w Ukrainie zetknął się ze zróżnicowanym, pluralistycznym, miejscami trochę zdezorientowanym społeczeństwem, które na to prymitywne wyzwanie zewnętrznej agresji znalazło swoją odpowiedź, sprowadzającą się do lojalności wobec państwa ukraińskiego.

W Niemczech staram się forsować tezę, że Ukraina jeszcze przed wojną była stosunkowo rzadkim we współczesnej Europie doświadczeniem różnorodnego, pluralistycznego społeczeństwa, które jest

w stanie odpowiedzieć na straszną i pełną przemocy agresję zewnętrzną. Przy czym kiedy mówię „przed wojną”, mam na myśli rok 2014, bo wtedy rozpoczęła się ta wojna, i początek zmasowanego ataku w tej chwili. Moim zdaniem Ukraina tym właśnie różni się od Polski, która jest znacznie bardziej homogeniczna we wszelkich możliwych sensach: językowym, religijnym, gospodarczym i politycznym. Taka homogeniczność wydawała nam się przez wiele lat ideałem, do którego dążymy. Okazało się, że nasza niehomogeniczność i różnorodność stały się ratunkiem.

Edwin Bendyk

Pani Sofija Andruchowycz w swojej książce *Felix Austria*³ (nagrodzonej BBC Ukrainian Book of the Year) przywołuje kontekst żywy także w Polsce, a mianowicie pamięć Galicji i wspólnych relacji. Jak te doświadczenia i „inny” w postaci Polski i Polaków istnieją w kształtowaniu tożsamości? Mówiliśmy o konflikcie z kulturą rosyjską i z innym, który wyraża się poprzez imperium rosyjskie. Ale Rzeczpospolita jako drugie imperium też jest kontekstem nieusuwalnym, a potem zabory i odniesienie do Austrii komplikują całą sytuację.

Jaka była recepcja tej książki nie tylko w Galicji, ale też na wschodzie Ukrainy? Czy tamtejsi czytelnicy ją rozumieją jako członkowie tego samego narodu i tej samej kultury?

Sofija Andruchowycz

Chodzi o różne wpływy na tożsamość ukraińską. Kiedy pracowałam nad powieścią *Felix Austria*, w moim przypadku chodziło o tożsamość nie do końca uświadomioną. Jeżeli w ogóle może być kiedykolwiek do końca uświadomiona, bo tożsamość to jest taka materia i struktura, która ciągle się kształtuje, cały czas jest żywa, zmienna i trudno ją uchwycić. Ten temat był dla mnie ciekawy jako jeden z wielu mitów, które są przeciwstawą wpływu radzieckiego i rosyjskiego na tożsamość ukraińską. Kiedy pisałam tę powieść, chciałam ten mit także dekonstruować. Być może zrobiłam to niewystarczająco ostro lub nie dość jednoznacznie, ale o to mi chodziło. Jednocześnie korzystałam wtedy z okoliczności historycznych jako z rodzaju dekoracji. Kiedy ukazała się powieść i gdy odpowiadałam na pytania wokół tekstu, zrozumiałam, że tak naprawdę pisałam o powstaniu tożsamości.

Teraz chciałabym szerzej patrzeć na problem tożsamości: bywa ona uświadamiana w większym czy mniejszym stopniu. Można otrzymać swoją tożsamość od rodziców, kształtuje ją środowisko, w jakim się wyrasta i wychowuje, człowiek zawdzięcza ją terytorium, na którym się urodził i gdzie mieszka. W pewnym momencie zaczęłam się zastanawiać, dlaczego ten problem był dla mnie tak interesujący. Wtedy, gdy już mieszkałam od ponad 15 lat w Kijowie, zyskałam szersze możliwości obserwowania ludzi z Ukrainy centralnej i z innych regionów. Dopiero wtedy temat ukraińskiej tożsamości stał się dla mnie ważny. [Kolejna moja powieść *Suzirja Kurky* ma skomplikowaną strukturę, łączy rozmaite traumy narodowe i części różnych tożsamości ukraińskich].

Jak powiedział Mykoła Riabczuk, Ukraińcy bardzo się różnią między sobą. Zgadzam się też z tym, co powiedział Andrij Portnow, że ta różnorodność w pewien sposób okazała się siłą Ukraińców. Spróbowałabym to tak ująć: dla Ukraińców wspólną rzeczą jest zdolność do tolerowania różnic. Oczywiście w którymś momencie powstają radykalne nastroje i są przykłady nieakceptowania pewnych rzeczy, ale potrafimy jednocześnie akceptować i przyjmować. Kijów to przykład dwujęzyczności, gdzie całkiem zwyczajną sytuacją jest rozmowa między dwiema osobami, z których jedna mówi po ukraińsku,

3 S. Andruchowycz, *Felix Austria*, przeł. K. Kotyńska, Wołowiec 2016.

a druga odpowiada po rosyjsku. I to jest przykład, jak nasze różnice współistnieją. Właśnie dlatego potrafimy trzymać się razem.

Powieść *Felix Austria* ukazała się w 2014 roku, kiedy zaczęła się wojna na wschodzie. Wtedy więcej ludzi zaczęło zadawać sobie pytania, kim jesteśmy, dlaczego wszystko dzieje się tak, jak się dzieje, dlaczego ta wojna trwa itd. Pojawiło się wzajemne zainteresowanie, a regiony ukraińskie zaczęły się interesować sobą nawzajem. A to się stało nie przez dobre okoliczności, bo przecież wtedy pojawiało się wielu przesiedleńców, uciekinierów ze wschodniej Ukrainy, którzy przejeżdżali na zachód. W taki sposób została zawarta ta znajomość lub była to kontynuacja znajomości w nieco bardziej wyraźnej formie.

Na zachodzie Ukrainy moja powieść nie była tak ciekawa, bo dla tamtejszych czytelników te okoliczności i dekoracje były znane. W kontekście okresu historycznego ta powieść nie dała nic nowego. Natomiast ciągnęło do tej książki czytelników z Ukrainy centralnej i z innych regionów. Czasem skarżyli się, że język bywa niezrozumiały, dialektyzmy stwarzają problemy, ale jednocześnie wielu z nich odkryło dla siebie coś nowego w historii Ukrainy, coś, z czym wcześniej się nie utożsamiali. Tak powstała ekranizacja powieści; tworzyli ją ludzie, którzy nie byli w żaden sposób związani z Galicją. Dla nich natchnieniem był sam pomysł, aby zobaczyć Ukrainę w innym kontekście, niż widzieli ją wcześniej.

Edwin Bendyk

Mówiliśmy tutaj głównie o konflikcie z kulturą rosyjską, o wskazywaniu różnicy i o nieuznawaniu przez część Rosjan odrębności narodu ukraińskiego. Mamy też wielu Rosjan, którzy są życzliwi Ukrainie i dostrzegają tę różnicę. Chociaż i oni wywołują pewne problemy. Mam tu na myśli Dmitrija Bykowa, który na łamach czasopisma „Nowaja Gazieta” ogłosił, że nadszedł koniec projektu Rosji moskiewskiej, a teraz jest czas przywództwa Ukrainy i Rusi Kijowskiej. Pisali o tym Julija Łatynina, Jarosław Hrycak, Ołeksandr Irwanec – nie kryli swoich emocji wobec rosyjskich intelektualistów, odpowiadając, że nie chcą być wpisywani w organizujące wyobraźnię rosyjską mity o przywództwie w słowiańskim świecie, tylko pragną kontynuować swój marsz na Zachód i być normalnym społeczeństwem zachodnim.

Jakie mity organizują wyobraźnię Ukraińców, niezależnie od różnorodności, o której tu była mowa? Jakie momenty historyczne? Hołodomor? Opisywane przez Oksanę Zabużko Czarnobyl z 1986 roku? Mit Niebiańskiej Sotni po Euromajdanie w 2014 roku? Co jest nośnikiem tożsamości, do którego wszyscy mogą się odwoływać, a zarazem nie wpadać w pułapkę mitologii rosyjskiej, nakazującej projekty imperialne?

Andrij Portnow

Niestety to wszystko, co zostało opisane przez Dmitrija Bykowa, jest bardzo typowe. Przypominam sobie dyskusje toczące się w Niemczech z wieloma liberałami rosyjskimi, którzy mówili mniej więcej to samo. Odpowiadałem im wtedy, że taka teza neguje podmiotowość Ukrainy. Przed nami jest zadanie przyjęcia na poważnie kulturowo-politycznej podmiotowości Ukrainy, nie samego faktu istnienia państwowości ukraińskiej. To nie wystarczy. Chodzi o zaakceptowanie tego, że mamy odrębną, samodzielną kulturę ukraińską, osobną tradycję historyczną itd. To jest oczywiście proces, który będzie trwał. Myślę, że ten proces będzie kontynuowany również w Rosji, mimo przerażającej propagandy. Nie powinniśmy reagować szczególnie ostro na pomysły Bykowa, bo w ten sposób dodajemy powagi tego typu wypowiedziom.

Natomiast jeżeli chodzi o czynniki, które jednoczą, jest to zagadnienie dość złożone. Na potrzeby naszej dyskusji wygłoszę myśl, która może być sporna, ale ma prawo być wypowiedziana. Jako historykowi wydaje mi się, że historyczne motywy wcale nie są tym, co jednoczy Ukrainę – i nie ma w tym niczego złego. Mamy różne spojrzenia na Chmielnickiego czy na Bandere, odmiennie postrzegamy różne postaci, i to świetnie. Kiedyś, za czasów prezydenta Leonida Kuczmy, szukano idei narodowej, miał być tworzony panteon niepodważalnych świętych. Nie sądzę, aby to było konieczne. Co innego, oczywiście, kanon literacki. Mamy podręczniki, które przedstawiają wybór bohaterów z historii literatury. Wydaje mi się, że współczesną Ukrainę, szczególnie w kontekście wojny, określają nie wspólne dzieje czy postaci historyczne.

Z drugiej strony dla czystej analizy jest to dla mnie interesujące. Na przykład kiedy słucham przemówienia prezydenta Zełenskiego na Wielkanoc, gdy powołuje się na Ruś Kijowską. To ciekawe, bo tak naprawdę kwestia Rusi Kijowskiej jest problemem dla narodowego ruchu ukraińskiego. Jeszcze w XIX wieku mieliśmy działaczy, którzy uważali, że trzeba więcej mówić o Rusi Kijowskiej, albo takich, którzy przeciwnie – negowali: „Zostawmy Ruś Kijowską, mówmy o naszym narodzie”. Teraz prezydent Zełenski odwołuje się do Rusi Kijowskiej, mówi o katedrze św. Sofii i o bitwie z Pieczyngami. Tymczasem nie te rzeczy określają nasze stanowisko zarówno do Zełenskiego, jak i do wojny. Ale to jest ciekawe dla mnie jako historyka.

Edwin Bendyk

Czy były takie momenty – mniejsza o nazwiska bohaterów – które stanowiły przełom i ujawniały ten proces kształtowania się? Tak jak – mówię za Oksaną Zabużko – chociażby Hołodomor, Czarnobyl czy poszczególne Majdany? Na ile one miały znaczenie? Jak to pozwalało Ukraińcom spojrzeć na samych siebie?

Andrij Portnow

Moim zdaniem takie momenty, jak powstanie Chmielnickiego i to, co zrobił Mazepa, przechodząc na stronę Szwedów, jak Hołodomor czy wydarzenia kulturowe – to wszystko stawało się istotne dopiero w świadomości następnych pokoleń. I to jest normalne. Ich znaczenie wybrzmiało dopiero w innym kontekście historycznym. Dlatego dla mnie jest oczywiste, że tak samo ze współczesnych wydarzeń znowu zostaną wybrane tylko niektóre postaci czy aspekty, na przykład obrona Mariupola będzie symbolem mitologii narodowej. Zawsze tak się dzieje.

Natomiast jeżeli chodzi o samą historię. Na mnie Galicja wywarła bardzo duży wpływ, zawsze to mówię i jestem z tego dumny. Mój nauczyciel ze Lwowa, Jarosław Isajewicz, często mówił: „Andriju, historia jest po prostu pełnym chaosem. Z tego chaosu później naukowcy, pisarze, politycy wybierają motywy i budują, konstruują pewną historyczną linię”. Tak było kiedyś i tak jest w tej chwili.

Wira Ahejewa

Wróć do tezy o liberałach rosyjskich. Chciałabym zacytować wybitnego pisarza ukraińskiego, jednego z liderów Ukraińskiej Republiki Ludowej, Wołodymyra Wynnyczenkę, który biorąc pod uwagę własne gorzkie doświadczenia polityka, powiedział kiedyś, że rosyjska demokracja zawsze kończy się na kwestii ukraińskiej. I to w całej rozciągłości potwierdziła historia wieku XX. Historiografia rosyjska rzadko i niechętnie uznawała Rosję za imperium. Dla mnie jest oczywiste, że dziś rozpada się imperium, a imperia rzadko rozpadają się bez przelewu krwi. Wszyscy bez wyjątku rosyjscy liderzy twierdzili

publicznie i wprost – bez zbędnych ceregieli – że imperium rosyjskie nie może istnieć bez Ukrainy. Zatem utrata Ukrainy jest również utratą statusu imperium. Jesteśmy bramą Europy, państwem frontowym, musimy odeprzeć wroga, nie mamy innego wyjścia.

Chciałabym podkreślić dwie kwestie. Przede wszystkim wspomniana koncepcja dwóch Ukrain, w sensie Galicja kontra Ukraina Naddnieprzańska. Jest to koncepcja dla mnie trudna do przyjęcia: możemy przecież zapytać, kiedy Kijów stał się centrum kultury rosyjskiej? Czy w Kijowie mieliśmy do czynienia z wybitnym literatem rosyjskim? Oczywiście zaraz w odpowiedzi pojawi się Michaił Bułhakow, ale on wyjechał z Kijowa w 1921 roku. Mową ulicy był język ukraiński, natomiast w Kijowie mieliśmy bardzo istotny komponent polski. Nie tylko zresztą w Kijowie, w całej Ukrainie Naddnieprzańskiej, na przykład w Humaniu. Cała prawobrzeżna Ukraina miała istotny komponent polski. Do utworzenia Ukraińskiej Republiki Ludowej i tworzenia kultury ukraińskiej lat dwudziestych bardzo silnie włączyli się również chłopomani polscy. Co więcej, w ciągu całego radzieckiego XX wieku Warszawa była mostem, z którego korzystali na przykład nasi literaci lat sześćdziesiątych, kiedy w polskich tłumaczeniach czytali europejskich filozofów, czytali Sartre'a i innych. Nie powinniśmy poddawać się iluzji pochodzącej z niewiedzy, narzuconej nam przez ignorancję rosyjską, że Kijów był kiedykolwiek ośrodkiem kultury rosyjskiej. Kijów nigdy nie był centrum rosyjskiej kultury.

Druga kwestia to wina naszych historyków. Dziś mają miejsca okropieństwa w Borodiance czy w Buczy – a nikt nie zdawał sobie sprawy, że Rosjanie są zdolni do takiej brutalności. Tymczasem to nic nowego. W 1918 roku Murawjow robił w Kijowie dokładnie to samo, co wydarzyło się w Buczy czy w Borodiance. W 1918 roku mieliśmy totalny przejaw nienawiści do wszystkiego, co ukraińskie. Ukraińska Republika Ludowa mimo wszystko wytrwała. Przypomniałam sobie paradę, jaką zorganizowano pod kijowskim soborem św. Sofii, gdy wojska polskie i ukraińskie uwolniły Kijów od bolszewików. Wówczas nasz najwybitniejszy w tamtym okresie bard, jeden z naszych najważniejszych poetów, Pawło Tyczyna, stał na trybunie przy soborze św. Sofii i obiecywał, że będziemy bić czerwoną hołotę. To miało zresztą swoją kontynuację, bo potem pod presją terroru stalinowskiego złożył samokrytykę i pisał poezję socrealistyczną. W roku 1918, w okresie Ukraińskiej Republiki Ludowej, doświadczyliśmy wszelkiej brutalności polityki rosyjskiej w stosunku do Ukrainy. Wówczas przegrano wojnę, ale udało się ocalić suwerenność kulturalną. Skąd się wzięł 1927 rok? Skąd 1933 i głód? Skąd rozstrzeliwanie inteligencji? Otóż Rosja nie była w stanie w inny sposób zniszczyć ukraińskiego sprzeciwu.

Dzisiaj mówimy o różnicach. Dziwią się temu teraz i ja sama też się trochę temu dziwię, że rosyjskojęzyczny Charków, który jeszcze niedawno w żaden sposób nie mógł się zdecydować na zdemontowanie pomnika marszałka Żukowa, teraz z całą zapiekłością na wszelkie dostępne sposoby się broni i odpiera wroga. Charków, który wreszcie stał się ukraiński. Ale tu znów nic nie dzieje się samo przez się. Charków w latach dwudziestych był ośrodkiem kultury ukraińskiej, o czym też nie należy zapominać. Ukraina była różnorodna i doświadczała różnych wpływów. A później przez sto lat nas samych, a tym bardziej naszych sąsiadów przekonywano o tym, że Ukraina zawsze była tylko częścią Rosji. Otóż Ukraina nigdy nie była zorientowana w całości na Rosję, to Rosja wywierała presję i wymuszała wiele rzeczy.

Naszym ogromnym zadaniem na przyszłość jest praca nad stosunkami i pokazaniem relacji polsko-ukraińskich, które były bardzo znaczące. W XX wieku wiele zawdzięczamy Polakom. Myślę, że pan Mykoła Riabczuk potwierdzi, jak ogromną ilość literatury poznał z przekładów na język polski. Dlatego nie mamy żadnych podstaw, aby mówić o hegemonii rosyjskiej kultury w Ukrainie.

Wspomnieliśmy już Czarnobyl i katastrofę z 1986 roku, której doświadczył naród ukraiński. Wszyscy zdawali sobie świetnie sprawę, kto doprowadził do tych katastrof. Kto zaprojektował elektrownię

atomową obok wielomilionowego Kijowa. Kto rozstrzelał ukraińską elitę kulturalną w 1937 roku – choćby kapitan Matwiejew, który w taki sposób wszedł do historii. Ukraina jest bardzo różnorodna, doświadcza wielu wpływów i składa się z licznych komponentów kulturowych. Nie sądzę jednak, aby historia w niewielkiej mierze wpływała na naszą współczesność, jak powiedział Andrij Portnow. Myślę, że tutaj każdemu z nas historie naszych rodzin pozwalają na refleksję. Tego nie mieliśmy w dyskusji publicznej, ale ja zawsze wiedziałam, że moja babcia omal nie umarła w 1933 roku, a moi przodkowie ocalili dzięki garstce srebra, którą udało im się zdać. Ta pamięć trwała w każdej rodzinie, traumatyczne doświadczenia były przekazywane, a organizatorzy tego wszystkiego również zdawali sobie z tego sprawę. Pogląd, że Ukraińcy w ogromnej mierze byli uzależnieni od wpływu Rosji, jest kolejną iluzją, jaka była narzucana z Rosji.

Natomiast jeżeli chodzi o Ruś Kijowską, to warto wspomnieć postać Wiktora Petrowa-Domontowycza. Był to jeden z najwybitniejszych po dziś dzień ukraińskich pisarzy, z zawodu archeolog. W jednej ze swoich powieści skupił uwagę na tym, jak w latach dwudziestych poddano refleksji i przewartościowaniu mit kozakofilski, a do modelu tożsamości wprowadzono dziedzictwo Rusi Kijowskiej, ale też przynależność Ukrainy do cywilizacji antycznej: miasta nad Czarnym Morzem, polis, wpływ szlaku od Waregów do Greków. Zatem w XX wieku Ukraina w wielu przypadkach postrzegała siebie w bardziej nowoczesnych modelach, jako wspólnotę na granicy cywilizacji. Przypominano przynależność do historii antycznej, do kontekstu zachodniego i kultury zachodniej, przy jednoczesnym odpieraniu wpływów rosyjskich.

Edwin Bendyk

Pytałem o reakcję na książkę *Felix Austria* poza Galicją, na wschodzie i w centrum Ukrainy. Ale książki Sofiji Andruchowycz są tłumaczone i zapewne znane są reakcje czytelników w innych krajach. Co tam zaskakuje, co irytuje? Na ile czytelnicy rozumieją, że Ukraina jest odrębną kulturą? Na ile doświadcza się mylenia Ukrainy z Rosją?

Sofija Andruchowycz

Zdarzają się sytuacje, kiedy czytelnicy przychodzą na spotkanie i mało wiedzą o Ukrainie, chcą się dowiedzieć się więcej. Jednak w świecie współczesnym zachodzą zmiany, jeśli chodzi o wiedzę o Ukrainie. Szczególnie w ostatnich latach, po pomarańczowej rewolucji i po rewolucji godności, o wiele więcej o niej wiadomo. Czasem mam do czynienia ze stereotypami, jestem pytana o język ukraiński i rosyjski, o konflikt z nacjonalistami, o radykalne poglądy w Ukrainie, o wpływy kultury rosyjskiej, o to, na ile kultura ukraińska w ogóle jest zdolna do istnienia bez kultury rosyjskiej. Ale miałam szczęście trafić na ludzi, którzy nie artykułowali tych pytań agresywnie. Wtedy próbowałam odpowiadać, zawsze tłumacząc – każdy z nas powinien próbować bardziej zrozumiale formułować swoje sądy. To zawsze jest okazja, aby lepiej zrozumieć siebie samego. Takie odzwierciedlenie pomaga lepiej zrozumieć własną historię, złożoność sytuacji i jej przeciwności, a jednocześnie upewnić się w konkretnych kwestiach.

Edwin Bendyk

Jak reagują ludzie kultury? Serhij Żadan stwierdził, że nie jest w stanie pisać, i zajął się pomocą oraz organizowaniem obrony w Charkowie. Podobnie Andrij Lubka. Ołeksandr Irwaneć próbował opisywać to, co się dzieje, dopóki nie musiał uciekać z Irpienia. Niektórzy próbują dać świadectwo. Jak można to ocenić? Na ile wojna ma już jakiś wyraz artystyczny, czy to w literaturze, czy w innych formach?

Sofija Andruchowycz

Ta sytuacja z pewnością stanie się ważnym źródłem dla twórczości w różnych kierunkach sztuki. Teraz wydarzenia następują bardzo szybko i z własnego doświadczenia wiem, jak trudno jest tworzyć. Szczególnie w ciągu pierwszego miesiąca było bardzo wyraźne poczucie bezsilności i tego, że słowa nic nie mogą przekazać, nie mogą nic oddać, być może nawet nie ma się prawa do tworzenia w momencie, kiedy ludzie cierpią i giną. To się zmienia z czasem i przychodzi świadomość, że niezależnie od tego, jak słabe są próby, i tak przed nimi się nie ucieknie. To jest zarówno potrzeba twórców, jak i społeczeństwa. Twórczość artystyczna zacznie powstawać dopiero po jakimś czasie, kiedy pojawi się dystans wobec wydarzeń, które teraz mają miejsce.

Teraz to jest dokumentowanie wydarzeń. Piszę eseje. Piszę obrazki ze spotkań, spostrzeżenia dotyczące ludzkich historii. Po prostu zbieram to, kumuluję i w pewien sposób próbuję przetworzyć, na ile to możliwe w obecnej chwili. Byłam także pod wrażeniem tego, czego się dowiedziałam o niektórych ukraińskich artystach i fotografach z różnych miast Ukrainy. Całe środowisko zebrało się w Iwano-Frankiwsku, mimo że są bardzo różni, niezależnie od siebie, nad tematem traumy i śmierci Ukraińców, a także śmierci ludzi, którzy przyszli zabijać Ukraińców. Chodzi o różny stosunek do śmierci i próbę znalezienia głębszych rzeczy.

Wszędzie w mediach powtarzają, że nie wolno robić zdjęć, szczególnie jeśli chodzi o obiekty związane z wojskiem. Większość ludzi bardzo zwraca na to uwagę, nie możesz po prostu zrobić zdjęcia, jak masz odpowiedni nastrój. Jeden z ukraińskich fotografów, który pozbył się swojego sposobu wyrażania siebie, zaczął szukać, jak teraz ma istnieć i przeżywać to, co się dzieje. I robi kolaże ze zdjęć, które już istnieją w mediach, i na swój sposób przetwarza te zdjęcia, opowiada historię tego, co się dzieje teraz.

Edwin Bendyk

Chciałbym wrócić do wątku procesu historycznego, który trudno uchwycić w momencie, kiedy się dzieje, bo jest chaotyczny. Jednak w 2013 roku, będąc na Majdanie, miałem świadomość, że tam było widać, co się dzieje. Oczywiście nie było wiadomo, jaki będzie rezultat Majdanu i że w lutym 2014 roku dojdzie do masakry. Widać było proces budowania świadomości, odkrywania siebie nawzajem, uświadamiania sobie, że rosyjskojęzyczni Ukraińcy myślą o Ukrainie tak samo jak ci, którzy przyjechali na Majdan z zachodu. Widać było, że w różnych sotniach tworzą jeden naród polityczny. Czy teraz też widać jakiś nowy rodzaj rozumienia siebie i nowych elementów prawdy o tej tożsamości?

Mykoła Riabczuk

Niewątpliwie to jest stopniowy proces dojrzewania narodowego i budowania samoświadomości. Jak już powiedziałem, ten proces ma głębokie i dawne fundamenty, ponieważ nikt nie unieważnił lokalnego patriotyzmu, on zawsze istniał i w dużym stopniu właśnie to teraz widzimy na południowym wschodzie Ukrainy. Nagle ta, jak nam się wydawało, sowietyzowana i rusyfikowana ludność bardzo odważnie i z dużym poświęceniem występuje przeciwko agresji rosyjskiej. To stopniowy proces, ale działają historyczne przyspieszacze. Należy pamiętać, że wszystkie rewolucje były ruchem mniejszości. Nieduży procent Ukraińców uczestniczył w tych wydarzeniach i nawet nie było przeważającej większości, która by wspierała tamte wydarzenia.

Historia niepodległej Ukrainy to ciekawe zjawisko, które pokazuje, jak ta aktywna, charyzmatyczna mniejszość pchała Ukrainę do przodu, ku Europie, i stopniowo przeciągała większość na swoją stronę. Jak ta mniejszość stawiała się większością. Jeśli prześledzimy wydarzenia od 1990 czy 1991 roku, kiedy

tej świadomej ukraińskości było mało, to zaledwie 20–25%, głosy na Czornowitę i głosy przeciwko odnowionemu Związkowi Radzieckiemu wedle pomysłu Gorbaczowa – to była mniej więcej czwarta część głosów. Tak można było wtedy zmierzyć nasze aktywne społeczeństwo obywatelskie. Zaszły kolosalne zmiany, które były widoczne w 2013–2014 roku, a które dzisiaj są już nieodwracalne. Dzięki samoidentyfikacji mniejszość staje się większością w politycznym sensie tego słowa.

W zasadzie zgadzam się ze wszystkim, co tutaj powiedziano, chciałbym tylko sprostować, że nie uważam, aby Galicja była lepsza od regionu naddnieprzańskiego czy odwrotnie. Uważam tylko, że Galicja miała lepsze warunki do rozwoju narodowego i kulturalnego. Ale jestem świadomy, że nowoczesny projekt ukraiński zaczynał się na wschodzie, w Charkowie, gdzie działała inteligencja ukraińska. Tam byli potomkowie starszyny kozackiej, która stała się arystokracją i została zrusyfikowana, ale zachowała znaczny sentyment proukraiński. I tam zaczynał się ten ruch, zbieranie pieśni, folkloru, wydawanie słowników i pisanie w nowoczesnym języku ukraińskim, począwszy od Kotlarewskiego. Projekt zaczynał się tam, ale nie mógł się rozwinąć, bo został zablokowany przez imperium rosyjskie. Dlatego Ukraińcy-budziciele musieli wydawać w Galicji i tam przyjeżdżać do pracy.

Galicja odegrała rolę placu ćwiczeń, ale tam nie mogła się narodzić idea, bo mieszkali tam wyłącznie chłopi, a nie było dużej warstwy ukraińskiej arystokracji, jak ta, która przetrwała na wschodzie z jej dziedzictwem i tradycją. Realizowaliśmy projekt wschodnioukraiński, który przyjęła Galicja. Galicja zapożyczyła wschodnioukraińskie imiona, które tam nie istniały. Kiedy pod koniec XIX wieku teatr w Przemyślu wystawiał *Natałkę Połtawkę* Iwana Kotlarewskiego, to musieli tłumaczyć imiona – Natałkę zamieniono na Mariczkę, bo galicyjski widz nie rozumiał, co to za zagraniczne imię.

Istnieje szereg takich paradoksalnych zjawisk. Ten projekt był konsekwentnie realizowany na zachodzie, w formie wschodnioukraińskiej. Nawet kozaczyzna została przejęta, mimo że była zupełnie wroga unickiej ludności Galicji, bo przecież swego czasu Kozacy wycinali unitów w pień – nazywajmy rzeczy po imieniu: dla nich to byli więksi zdrajcy i wrogowie niż katolicy. To wszystko jest skomplikowane i złożone. Ukraina okazuje się interesująca właśnie dlatego, że jest różnorodna i z tej różnorodności potrafi stworzyć coś oryginalnego, unikalnego i żywego, pod wrażeniem czego jesteśmy. Kiedy wszyscy pisali o dysfunkcyjności tego państwa i podziałach tożsamościowych, okazało się, że chociaż Ukraina jest rzeczywiście pofragmentowana, to jednak nie jest podzielona. Myślę, że na tym polega największy paradoks i nasz najważniejszy sukces. Mam tylko jedno zastrzeżenie: uważam, że nie powinniśmy popadać w drugą skrajność i w euforię. Oczywiście mamy problemy i jeszcze ogromne problemy przed nami. To nieuniknione. Pisałem o tym w wielu tekstach: zmierzamy we właściwym kierunku i niezależnie od różnych zygzaków wszystko dzieje się normalnie i zwyciężymy.

Edwin Bendyk

Chciałbym oderwać się od historii i od szukania źródeł tożsamości w przeszłości, a nawiązać do tematu poprzedniej debaty, gdy rozmawialiśmy o planach na przyszłość⁴. Jak ma wyglądać Ukraina po wojnie? Nie jest to tylko debata intelektualna, ale dyskutowane są konkretne projekty. Komisja do spraw rozwoju gospodarczego Rady Najwyższej przyjęła założenia planu przedłożone przez wicepremierkę Julię Swyrydenko. Na ile właśnie to myślenie o przyszłości widać w kulturze? Czy tłumaczy ono na przykład pokazywane w badaniach socjologicznych zjawisko optymizmu Ukraińców, którzy patrzą na przyszłość

4 *Ukraina mówi: #3 Ukraina po wojnie* [Edwin Bendyk, Andrij Dliacz, Hennadij Maksak, Maria Repko, Jarosław Żaliło], Warszawa 2022, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2022/06/Ukraina-mowi_3_Ukraina.po_wojnie.pdf.

z nadzieją i przekonaniem, że wygrana jest po stronie Ukrainy? Czy to da się wytłumaczyć, gdy patrzy się na to, co dzieje się w ukraińskiej kulturze? Jaką przyszłość ona tutaj podpowiada?

Mykoła Riabczuk

Nie podejmuję się projektowania i prorokowania niczego o kulturze, ponieważ jest to tajemnicza i wręcz mistyczna sfera. Kultura rozwijała się w o wiele gorszych okolicznościach, dlatego i teraz będzie się rozwijała niezależnie od okoliczności. Nasza kultura zdobyła autorytet, którego jej brakowało we wszystkich warstwach społeczeństwa, ale także rozszerzyła się o te gatunki, w których wcześniej mieliśmy deficyty. W ostatnich latach udało się w kulturze ukraińskiej wypełnić luki dotyczące gatunków, co jest świetnym znakiem. Dzisiaj obserwuję, jak w mediach międzynarodowych Ukraina pojawiła się nie tylko jako rzeczywistość polityczna czy państwo, które jest w stanie bronić się i walczyć, ale również jako kraj kultury. Powstaje coraz więcej tekstów o ukraińskich artystach i literaturze, czego wcześniej nie było. W tej chwili praktycznie wszystkie zachodnie media uważają za konieczne opublikować coś czy to o ukraińskim teatrze, czy o kinie. Takie materiały bardzo mnie cieszą. To istotne zjawisko, pozwalające na odkrycie Ukrainy w inny sposób.

Jeżeli chodzi o rozwój polityczny, to stoimy przed ogromną szansą, ale, jak wiemy, Ukraina nigdy nie traci szansy na zmarnowanie istniejących szans. To takie smutne powiedzenie, ale nie chcę tu narzekać. Chciałbym wierzyć, że tym razem wykorzystamy szansę, kredyt zaufania do samej władzy i do państwa jako takiego. Ukraińskie instytucje nigdy nie cieszyły się takim zaufaniem – ono zawsze było na dość niskim poziomie, a tutaj nagle pojawiło się poparcie, i to tak duże poparcie. W końcu nadszedł czas, by z tego skorzystać. Od 30 lat żyję w niepodległym państwie ukraińskim i cały czas mam nadzieję, że pojawią się ludzie, którzy będą zainteresowani nie tylko wzbogaceniem siebie i swojego otoczenia, ale również pozostawieniem jakiegoś śladu w historii. Wcześniej czy później powinno to nastąpić, jeżeli wciąż zmieniają się prezydenci i elity polityczne, to statystycznie patrząc, ktoś w końcu zechce zostać postacią historyczną, a nie tylko osobą o kilka milionów bogatszą. Może tym razem to się wydarzy. Powinno tak się stać.

Edwin Bendyk

Zgoda, nie sposób przewidywać rozwoju kultury, to chyba najbardziej złożony i nieprzewidywalny system. Ale na ile to, co się dzieje w kulturze, pomaga zrozumieć przyszłość i patrzeć z nadzieją? Czy przeciwnie, na ile dominują apokaliptyczne nastroje? Jak wspomniałem, społeczeństwo reaguje zaskakująco pozytywnie. Kiedy się patrzy z zewnątrz, to nic nie wskazywałoby na taki poziom optymizmu. A jednak skądś bierze się ta energia i tu kultura ma znaczenie.

Sofija Andruchowycz

Najpierw chciałabym powtórzyć to, co mówił pan Mykoła Riabczuk, żebyśmy się nie poddawali urokowi, ponieważ ten optymizm i wysoki odsetek w badaniach opinii z pewnością wiąże się z dramatycznymi wydarzeniami, które wzbudzają ogromne emocje. Wszyscy w tej chwili pozostajemy w pewnym afekcie, co skłania do maksymalistycznych poglądów na przyszłość i samych siebie. Warto byłoby cały czas też samych siebie uspokajać. To zrozumiałe, że chcemy patrzeć w przyszłość z nadzieją. Inne patrzenie nie ma sensu. Moim zdaniem przed ukraińską kulturą stoi obecnie wyzwanie ciężkiej pracy. Wszystko trzeba będzie przetrwać. Wszystko, co dzieje się na poziomie emocjonalnym, wszystkie traumy, których doświadczamy, muszą zostać poddane refleksji, nazwaniu, przemyśleniom.

Chciałabym, aby maksymalistyczne przeżycia, radykalizacja oczekiwań i wypowiedzi oraz nastroje znowu nabrały jak najwięcej niuansów i odcieni, żeby nie wszystko było czarno-białe. Aby ukraińscy artyści i działacze kultury, ale też my wszyscy żebyśmy mogli wreszcie odejść od jednoznacznego postrzegania rzeczywistości i byli w stanie powrócić do bardziej realistycznego przeżywania oraz bardziej zniuansowanego spojrzenia na rzeczywistość; oczywiście również nieprzyjemnego, samokrytycznego itd.

Wira Ahejewa

Chciałabym powiedzieć o trzech sprawach.

Przede wszystkim trudno mówić o optymizmie. Razi mnie samo to słowo. Kilku moich najbliższych znalazło się na froncie, więc trudno mówić o optymizmie. Natomiast powinniśmy mówić o nadziei na przyszłość. Tutaj odwołam się do przykładu. W centrum Kijowa przez wiele dziesiątków lat mieliśmy Teatr Dramatu Rosyjskiego imienia Łesi Ukrainki. Przez wiele lat przekonywałam społeczność Kijowa, że jest to jakaś hańba i zniewaga dla Łesi Ukrainki. Starłam się to zmienić, było nawet kilka projektów, ale to się nie udawało. Ostatnio szłam ulicą Bohdana Chmielnickiego i zobaczyłam nową monumentalną tablicę: Teatr Dramatyczny imienia Łesi Ukrainki. Trzeba było bomb i rakiet, by sam teatr zreflektował się i zmienił swą nazwę. Dla mnie to znak tego, co będzie się dalej działo: będzie dystansowanie się od kultury rosyjskiej, a jej wpływ przez kilka pokoleń będzie spadał.

Pytano mnie, co należałoby zrobić z pomnikiem Puszkina w Odessie. Moim zdaniem – nic. Rozpoczął się swoisty „puszkinopad” [obalanie pomników Puszkina]. A co powinna robić Odessa? Odessa powinna sobie przypomnieć, że miała Hollywood nad brzegiem Morza Czarnego, że w latach dwudziestych przeżyła ogromny renesans ukraiński. W ten sposób Odessa będzie miała swój narodowy mit. Każde wielkie miasto ukraińskie powinno przypomnieć sobie swoją historię ukraińską. Musimy sobie opowiedzieć o swojej kulturze, bo bardzo mało o niej wiemy. Nie mieliśmy polityki kulturalnej, a powinniśmy mieć swoją politykę kulturalną. Warto wyjaśnić Donbasowi, dlaczego właśnie stamtąd rekrutowała się ogromna liczba dysydentów z lat sześćdziesiątych XX wieku: większość z nich, między innymi Wasyl Stus⁵, pochodziła z Donbasu. Powinniśmy opowiedzieć sami o sobie całemu światu – to nasz obowiązek. Mam nadzieję, że zwyciężymy i tak się stanie.

Andrij Portnow

Nie będę mówił o przyszłości. Zwróciłem uwagę, że ten moment oczekiwania na cud nie jest w historii Ukrainy czymś nowym. Mieliśmy z nim do czynienia zarówno podczas pomarańczowej rewolucji, jak i w czasie Majdanu czy wyboru prezydenta Petra Poroszenki, co też było postrzegane jako cud. Mieliśmy nadzieję, że Poroszenko szybko zakończy wojnę i rozwiąże wszystkie problemy. Później postrzegaliśmy wybór Zełenskigo jako cud. To oczekiwanie cudu co rusz wraca do nas, oczywiście w innym kontekście. Moim zdaniem to dobra informacja. Ta nadzieja jest naszym zasobem. Jednak powstaje pytanie, co z tym zrobią nasze elity polityczne. Myślę, że powinniśmy to kontrolować zarówno wewnętrznie, jak i z zewnątrz. To jest moje odczucie jako obywatela Ukrainy.

Natomiast jeżeli chodzi o kulturę, to podoba mi się to, co powiedział Mykoła Riabczuk. Teraz otworzyło się okno możliwości. Nie sądzę, aby trwało nieustannie, ale w tej chwili mamy z nim do czynienia. Pozwolę sobie na konkretny przykład. Moi niemieccy przyjaciele wydali tłumaczenie powieści *Miasto* Waleriana Pidmohylnego, przekład został sprzedany w ciągu tygodnia. Gdyby ta książka została wydana

5 Urodził się na Podolu, ale rodzina przeniosła się do Doniecka [od redakcji].

przed trzema miesiącami, niewielu by ją kupiło. W tej chwili powinniśmy maksymalnie efektywnie i mądrze skorzystać z tego okna. Jeśli ktoś ma przygotowane tłumaczenie dzieł Wiktora Petrowa-Domontowicza, Mykoły Zerowa, Oswalda Burhardta czy innych literatów ukraińskich, to właśnie teraz powinniśmy je wydawać, bo okno pozostaje otwarte i musimy skorzystać z tej szansy. Jeśli tę szansę przegapimy, to czas minie. Kontekst stanie się mniej dla nas życzliwy. Chciałbym to jeszcze raz zaakcentować, skierować moje słowa do wszystkich przyjaciół na Ukrainie i nie tylko – powinniśmy skorzystać z tej sytuacji. Mam nadzieję, że to się uda.

Edwin Bendyk

Tym samym nasza dyskusja dobiega końca. Życzę, aby to okno było otwarte jak najszerzej i najdłużej, a jednocześnie by udało się je jak najlepiej wykorzystać. Życzę Państwu i nam wszystkim zwycięstwa, bo nie jest to wojna tylko Ukrainy z Rosją, ale istnieje znacznie większy wymiar tego starcia, od którego zależy więcej spraw. Aby jak najszybciej skończyła się tragedia.

Wira Ahejewa (Віра Агеєва) – literaturoznawczyni, doktor filologii związana z Uniwersytetem Narodowym „Akademia Kijowsko-Mohylańska” w Kijowie. Laureatka Nagrody Szewczenki (1996) i Nagrody Petra Mohyły (2008). Członkini jury BBC Book of the Year. Współzałożycielka Kijowskiego Instytutu Badań nad Genderem. Liczne prace Wiry Ahejewej skupiają się na problematyce tożsamości płciowej i złożoności relacji między płciami, ale jest także uznaną badaczką XX-wiecznej prozy ukraińskiej, zwłaszcza tej tworzonej przez autorów należących do „rozstrzelanego odrodzenia”.

Sofija Andruchowycz (Софія Андрухович) – ukraińska pisarka, tłumaczka i publicystka. Autorka książek *Lato Mileny* (2002), *Starzy ludzie* (2003), *Kobiety ich mężczyzn* (2005, wydanie polskie 2007), *Siomga* (2007, wydanie polskie 2009), *Felix Austria* (2014, wydanie polskie 2015), *Suzirja Kurky* (2016), *Amadoka* (2020). Współredaktorka pisma „Czetwer”, tłumaczka książek Manuei Gretkowskiej, J.K. Rowling, Nicka Daviesa, Gregora Dallasa, Petera Taylora, Jennifer Egan oraz Ayn Rand. Laureatka m.in. nagrody literackiej wydawnictwa Smołoskyp (2001), Nagrody LitAkcent Roku (2014), BBC Book of the Year (2014) oraz Nagrody literackiej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego (2015).

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, publicysta i pisarz, do niedawna kierował działem naukowym tygodnika „Polityka”. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością.

Andrij Portnow (Андрій Портнов) – historyk, publicysta, redaktor. Profesor historii Ukrainy na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, dyrektor ośrodka analitycznego PRISMA UKRAÏNA Research Network Eastern Europe w Berlinie, członek ukraińskiego PEN Clubu oraz Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde. Autor sześciu monografii, ponad 200 artykułów, rozdziałów i recenzji książek. W pracy naukowo-badawczej zajmuje się m.in. polsko-rosyjsko-ukraińskim trójkątem historii i pamięci, badaniami nad ludobójstwem i pamięcią, historiografią ukraińską i sowiecką, emigracją ukraińską w międzywojennej Europie, rozbiorami Polski i ukraińską polityką imperium rosyjskiego.

Mykoła Riabczuk (Микола Рябчук) – poeta, prozaik, krytyk literacki, tłumacz, kulturolog i politolog. Znany z artykułów analitycznych i esejów na temat ukraińskiej polityki, tożsamości narodowej oraz analizy historii Ukrainy z perspektywy postkolonialnej. Jest honorowym prezesem ukraińskiego PEN Clubu, pracownikiem naukowym Instytutu Badań Politycznych i Narodowościowych Ukraińskiej Akademii Nauk oraz wykładowcą Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Kilkakrotnie otrzymywał nagrody za najlepszy artykuł roku, a *Od Małorosji do Ukrainy* i *Dwie Ukrainy* zdobyły w Ukrainie tytuł „Książki roku”. Jest laureatem m.in. polsko-ukraińskiej Nagrody Pojednania (2002). W 2022 roku otrzymał Narodową Nagrodę im. Tarasa Szewczenki.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2022
ISBN 978-83-66544-63-5